

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA z dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Bronmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Agaty P.
Jutro: Doroty P. i M.
Pojutrze: Romualda Op.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 46 za. 4 42.
Jutro „ „ 7 44 „ 4 44.
Pojutrze księ. ws. 6 17 za. 7 26

Encyklika Leona XIII. o demokracji chrześcijańskiej.

Czcigodni Bracia
pozdrowienie i błogosławieństwo
apostolskie!

Daleko sięgające rozprawy nad kwestią socjalną, które wśród niejednego ludu od dawna już kuszą zgodność umysłów, stają się z dniem każdym obszerniejszymi i gwałtowniejszymi, a niemniej wzbudzają słuszną uwagę i troskę wyżej wyszczególnionych. Punkt wyjścia stanowiły daleko rozgałęzione, fałszywe zapatrywania w teorii i praktyce. Spór zaostriżł się przez nowe wynalazki naszego wieku, ułatwienie komunikacji i używanie maszyn, służących ku oszczędzeniu pracy i podniesieniu zysku. Kiedy potem wzmożła się, w skutek agitacji niespokojnych umysłów, walka między posiadającymi a niezamożnymi, wzrosło zio do tego stopnia, że państwa widziały się narażone na częste niepokoje, a nawet na wielkie katastrofy.

Zaraz na wstępie Naszego pontyfikatu zwróciliśmy Naszą uwagę na niebezpieczeństwa, jakie pod tym względem grożą społeczeństwu obywatelskiemu. Uważaliśmy za swój obowiązek wskazać katolikom publicznie na wielki błąd nauk socjalizmu, na niebezpieczeństwo nietylko dla dóbr zewnętrznych życia, ale i dla czystości obyczajów i religii. Ku temu celowi służy encyklika Apostołici muneris z dnia 28go grudnia 1878go roku. Kiedy wzrosło niebezpieczeństwo i szkoda jednostek, jak i ogółu, objawiliśmy ponownie wyraźną troskę Naszą, gdy w okólniku Rerum novarum z 15go maja 1891go r. wyczerpująco omówiliśmy stosunek praw i obowiązków pracodawców i robotników; równocześnie przytoczyliśmy na podstawie przepisów ewangelii środki, które uznaliśmy za szczególnie skuteczne, by ochronić sprawę sprawiedliwości i religii i zażegnać walkę klasową.

Nasza ufność, chwała Bogu! nie została też zawiedziona. Nawet niekatolicy, holdując prawdzie, uznali, że Kościół otacza swą opieką wszystkie stany, a zwłaszcza biednych. Katolicy odnieśli bogate owoce tych naszych manifestacji. Z nich zaczerpnęli oni nietylko zachętę i siłę do dążenia do dobrych celów, ale nadto także pożądane oświecenie, by te dążności przeprowadzać tem pewniej i owocniej. I tak różnice zdań między nimi częścią zniknęły, częścią złagodziły się. W praktyce atoli uzyskano to, że dla polepszenia doli niezamożnych, tam zwłaszcza, gdzie potrzebowali nagląco pomocy, zaprowadzono na nowo lub praktycznie rozprzestrzeniono urządzenia dobroczynne. Wspominamy biura ludowe dla udzielania ochrony prawnej, wielkie kasy pożyczkowe, zjednoczenia ku wzajemnej pomocy przy nieszczęśliwych przypadkach, związki robotnicze i tym podobne spółki i instytucje.

Tym sposobem pod kierownictwem Kościoła powstała wśród katolików wspólna akcja i opieka nad uciśnionym wielokrotnie przez niedolę i niebezpieczeństwa tłumem ludu. Ten ruch na rzecz dobrobytu ludu nie

miewał na razie żadnego pewnego określenia. Nazwę chrześcijańskiego socjalizmu i tej podobne od niej pochodzące miana zarzucono znowu słuszenie. Następnie ukazało się wyrażenie: chrześcijański ruch ludowy. Gdzieindziej nazwali się zwolennicy tego ruchu chrześcijańskimi socjalami, albo też mówiono o chrześcijańskiej demokracji i chrześcijańskich demokracjach w przeciwieństwie do demokracji socjalnej. Z tych dwóch nazw ostatnich napotyka jeśli nie pierwsza (chrześcijańscy socjale), to w każdym razie druga (chrześcijańska demokracja), u niejednych dobrze myślących ludzi na opozycję, ponieważ dopatrują się w tem dwuznacznego i niebezpiecznego momentu. (C. d. n.)

Wojna w Chinach.

Przedstawiciele mocarstw odbyli posiedzenie 1 lutego, aby wykończyć spis tych chińczyków, którzy mają być ukarani. Pewnem jest, że ambasadorowie nie zażądają kary śmierci na ks. Tuana, generała Tungfusianga i ks. Liana, chyba że Stany Zjednoczone zmienią stanowisko swe wobec Chin. Dotychczas bowiem Stany Zjednoczone, Rosya i Japonia przeciwne są karze śmierci. Posłowie tych państw przekonani są o winie tych osób i zawsze karę śmierci uważają za słuszną a nawet rzecz pożądaną, lecz ponieważ widzą, że rząd chiński nie jest w stanie naznaczonej kary wymierzyć, przeto żądanie takie zdaniem ich jest bezcelowe.

Sprawdzają się wiadomości, które podawały tak zwane „Huńskie listy“. „Köln. Volksztg.“ otrzymała niedawno list z Chin tej treści: „Spodziewamy się, że ten nieszczęsny stan wreszcie się zakończy! Dzikosć, barbarzyństwo, występuje coraz jaskrawiej i w naszym wojsku. Bardzo wiele żołnierzy zostało skazanych na dożywotnią karę domu karnego albo dożywotnie więzienie za mordy, grabieże, kradzieże. Nie wojna dziesiątkuje nasze szeregi, ale wyroki wojenne. Choroby szerzą się z wielką gwałtownością jak tyfus, biegunka. W październiku poległo 9, dwóch wskutek wybuchu prochu. Raz wyleciał w powietrze magazyn prochu, w którym nagromadzono prochu 450 000 funtów; na szczęście poległ wówczas jeden tylko żołnierz, trzech było rannych.“

Z pola walki w Afryce.

Lord Kitchener, o którym wiadomość, jakoby się dostał do niewoli, była mylną, donosi z Pretoryi: Jenerał Smith-Orrien wrócił do Caroliny po rozproszeniu wojsk burskich (?). Stoczył musiał z Burami kilka mniejszych potyczek i stracił 4 ludzi w poległych, a 1 oficera i 17 w rannych. Jenerał Knox stoczył 40 kilometrów na północ od Thabanchu bitwę z wojskami komendanta Deweta.

Oddział Burów wtargnął w poniedziałek do kopalni złota w Modderfontein i Boysburg i wyrządził tam znaczne szkody. Komendant burski Marais i dwóch burów wpadło do niewoli.

Szkody wyrządzone przez Burów w ko-

palniach złota pod Pretoryą, wynoszą według dalszego urzędowego telegramu 4 miliony, nie 80 tysięcy marek, jak początkowo Kitchener doniósł.

Prasa angielska potwierdza wiadomość o wybuchnięciu dżumy w wojsku angielskim. Tygodniowo umiera na nią około 800 żołnierzy. W lazaretach leży 20 tysięcy żołnierzy zarażonych tą straszną chorobą. Radykalny dziennik »Reynolds Newspaper« pisze, że armia angielska składa się prawie z włóczęgów odzianych w łachmany i na wpół zagłodzonych. Z wielkiem wysiłkiem udaje się tylko zapobiedz wypuchowi buntu na szeroką skalę.

Z Kapstatu donoszą, że załoga angielska w Simonstadt podniosła w początkach tego miesiąca bunt. Ludność i wojsko życzą sobie, aby Burowie zajęli Kapsztat i położyli tem kres krwawej wojnie.

Co tam słychać w świecie?

Niemcy. Cesarza Wilhelm wróci do Berlina w poniedziałek wieczorem zaraz po ukończeniu uroczystości pogrzebowych.

— Dla czego cesarz Wilhelm nagle wyjechał do Anglii? »Vorwärts« berliński poją ciekawą historję, dla czego cesarz Wilhelm wyjechał nagle do Anglii. Stać się to miało na usilne życzenie księcia Walii, który przed wstąpieniem na tron chciał z cesarzem załatwić sprawę prywatną. Cesarz Wilhelm I umierając, pozostawił 56 milionów marek, które w dniu śmierci cesarza Fryderyka III (3 miesiące później) zmniejszyły się do 32 milionów, ponieważ 24 miliony pożyczono księciu Walii. Minister dworu hr. Stolberg protestował przeciw pożyczce, a gdy protest, jego nie odniósł skutku, wziął dymisję. Książę Walii musiał obecnie sprawę tę załatwić, przeto prosił cesarza, aby jak najprędzej przybył do Anglii. Opowiadanie »Vorwärtsu« nie wydaje się prawdopodobnem, w każdym razie zajmuje chwilowo opinią publiczną w Niemczech.

— Książę Alfons bawarski i cesarz Wilhelm. Na uroczystościach pogrzebowych w Wajmarze reprezentował cesarza Wilhelma jeden z komenderujących jenerałów, który czuł się obrażonym, że książę bawarski Alfons postępował przed nim, tuż obok wielkiego księcia wajmarskiego. Użalił się przed cesarzem, który wysłał niechybnie do Monachium surowy telegram. Przypomniawszy znane zajście w Moskwie, zapytał cesarz, czy książęta bawarscy zamierzają systematycznie tak postępować i w przyszłości. Telegram a więcej jeszcze dołączone doń pismo, wywołały podobno wielkie oburzenie w monachijskich kołach rządowych.

— Na wojnę celną zanosi się pomiędzy Niemcami a Rosyą. Gazety rosyjskie dają to wcale niedwuznacznie do zrozumienia. Piszą bowiem, że Rosya nie będzie mogła spokojnie się przypatrywać, gdy w Niemczech zaprowadzone zostaną wysokie cła na zboże rosyjskie. Jeżeli Niemcy, tak się rozwodzą, chcą koniecznie wojny cłowej z Rosyą, to mogą ją mieć. Je-

żeli na zboże rosyjskie, sprowadzone do Niemiec, zostaną ustanowione wysokie cła, to Rosya w tej chwili nałoży większe cła na wszystkie artykuły przemysłowe, de-wożone z Niemiec do Rosyi. Rosya nadto porozumie się z Ameryką i razem z nią weźmie Niemcy w dwa ognie i potem dopiero się pokaże, kto na tej walce gorzej wyjdzie. W taki to sposób rozpisują się prawie wszystkie gazety rosyjskie. Wprawdzie do odnowienia układów handlowych jest jeszcze daleko, ale walka o cła, rozpoczęta w Niemczech, z pewnością do tego czasu nie złagodnieje, tylko więcej się zaostrzy. W Niemczech rolnicy wywierają nacisk na wysokie cła, tymczasem zagranica odgraża się, że te goby Niemcom płazem nie puściła, lecz odbije się to na nich przy innych artykułach. Co rząd wobec tego zrobi, trudno przewidzieć. Nie tylko w Rosyi, lecz i Austro-Węgrzech podniosło się ogromne oburzenie z powodu znanego oświadczenia kanclerza niemieckiego w sejmie pruskim, że rząd niemiecki starać się będzie, aby rolnictwu niemieckiemu zabezpieczyć wysokie cła. Gazety austriackie i węgierskie wprost w gwałtowny sposób występują przeciwko temu oświadczeniu i wzywają swoje rządy, aby zawczasu pomyslały, co zrobić, jakby się odbić na Niemczech. — Znosi się więc w niedalekiej przyszłości na zaciętą walkę, która w straszny sposób może się odbić na kieszeniach obywateli.

— Nowy pistolet w armii niemieckiej. W armii niemieckiej wprowadzono obecnie w powszechne użycie nowy pistolet automatyczny. Pistolet ten, skonstruowany po długich i kłopotliwych próbach przez Mausera, posiada magazyn centralny i działa automatycznie przez odskok lufy. Z chwilą kiedy strzał pada, lufa wskutek odskoku uciska umieszczone odpowiednic sprężynki, które ze swej strony działają na magazyn w ten sposób, że nowy nabój zostaje wprowadzony na miejsce zużytego. Sprężynki te, napięte przez odskok, usiłują następnie wrócić do swego normalnego położenia i przeprowadzają tem samem lufę ponownie do jej pierwotnej pozycji. Magazyn zawiera 10 ładunków ułożonych w czworobok, które sprężyny podają w stosownej chwili. Kiedy magazyn jest pusty, napienia go się w jednej chwili przy pomocy ładownicy. Pistolet ten jest nadzwyczaj łatwy i dogodny w użyciu i przewyższa znacznie dotychczasowe konstrukcje. Kula wybiegająca z pistoletu Mausera okazuje również daleko energiczniejsze działanie, tak, że n. p. pocisk na 10 m. przeobija trzy płytki spłaszczonego żelaza, każda na 2 mm. grubości.

LYGIA.

Powieść z czasów przesładowania chrześcian za Nerona.

(Ciąg dalszy.)

— Jakim sposobem możesz wchodzić swobodnie do więzienia?

— Nająłem się, panie, do wynoszenia ciał zmarłych, a uczyniłem to umyślnie, aby przychodzić z pomocą braciom moim i przynosić im wieści z miasta.

Petroniusz począł się przypatrywać ślicznej twarzy chłopca, jego błękitnym oczom i czarnym bujnym włosom, poczem spytał:

— Z jakiego kraju jesteś, pachole?

— Jestem Galilejczykiem, panie.

— Czy chciałbyś, by Lygia była wolną?

Chłopiec podniósł oczy w górę:

— Choćbym sam miał potem umrzeć.

Wtem Winicyusz przestał się modlić i rzekł:

— Powiedz stróżom, by włożyli ją do trumny, jak umarłą. Ty dobierz pomocników, którzy w nocy wyniosą ją razem z tobą. W pobliżu cuchnących dołów znajdziesz dziecię czekających moich ludzi, którym oddacie trumnę. Stróżom obiecaj odemnie,

Wreszcie i celność jest tu większa; z prób okazało się, że na odległość 150 m. system Mauserowski jest 7 razy celniejszy od obecnie używanych rewolwerów niemieckich.

— **Azya.** Okrucieństwa bokserów popełniane na chrześcianach. We Wenecyi opowiadał Ojciec Geremia, który prawie cudem uszedł z misyi Heu-Nau w Chinach, w jak okropny sposób mordowano chrześcian. Jednym z najwięcej wzruszających szczegółów jego opowiadania było, że więcej aniżeli dwieście dzieci, które w misyi znalazły schronienie, zostały przez bokserów zamordowane. Ojca Geremia wynieśli chińscy chrześcianie w pewnym pudle, jednakże bokserzy go odkryli i miał być ścięty. Chrześcianie uwolnili go z więzienia i przez kilka dni go przechowywali w pudle od ryżu. Poczem uciekł przebrany za żebraka i po czterodniowym marszu a po jedenastodniowej jeździe na łodzi dostał się do miejsca, gdzie się znajdował angielski konsul, i tam też ukończyła się jego pełna niebezpieczeństwa wędrówka. Ojciec Geremia zbiera w całych Włoszech składki na odbudowanie zburzonych misyi i znów, gdy nazbiera sporą kwotę, uda się do Chin.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Wikaryusz tumski ks. Franciszek Schroeter z Fromborka zrezygnował z swej posady i otrzymał z dniem 1-go lutego emeryturę. Oprócz tego opróżnionego wikaryatu mają w ciągu roku i inne opróżnione wikaryaty tumskie być obsadzone. Zgłoszenia przyjmuje najprzew. ks. Biskup.

† Dnia 28 bm. umarł po 8 dniowej chorobie, opatrzony Sakramentami świętymi, X. kapelan Woywod z Reichenberga, stryj proboszcza sząbruckiego. Pogrzeb odbędzie się 4 bm. w Reichenberg.

Rodzice polscy! uczone wasze dzieci czytać i pisać po polsku.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 4 lutego 1901.

— Z izby karnej, 31 stycznia. Oskarżony o ciężką kradzież stawał już wielokrotnie karany robotnik Andrzej Piekarski z Ruszajn. Oskarżony przyznał się do winy i z przyjęciem łagodzących okolicz-

że dam im tyle złota, nie każdy w płaszczu zdoła ucieść.

I gdy tak mówił, twarz jego straciła zwykłą martwość, zbudził się w nim żołnierz, któremu nadzieja wróciła dawną dzielność. Nazaryusz zaś spłonął z radości i wzniosłszy ręce, zawołał:

— Niech Chrystus uzdrowi ją, albo wiem będzie wolna.

— Mniemasz, że stróże się zgodzą? — spytał Petroniusz.

— Oni, panie? Byle wiedzieli, że nie spotka ich za to kara i meka.

— Tak jest! — rzekł Winicyusz. — Stróże chcieli się zgodzić nawet na ucieczkę, tem bardziej pozwolą ją wynieść jako umarłą.

— U wyjścia więzienia jest człowiek, — rzekł Nazaryusz, — który sprawdza rozpalonem żelazem, czy ciała, które wynosimy, są martwe. Ale ten bierze po kilka sestercy za to, by nie dotykał żelazem twarzy zmarłych. Za monetę złotą dotknie trumny nie ciała.

— Powiedz mu, że dostanie pełną „kapsę“ złota, — rzekł Petroniusz. — Ale czy potrafisz dobrać pewnych pomocników?

— Potrafię dobrać takich, którzyby za pieniądze sprzedali własne żony i dzieci.

— Gdzie ich znajdziesz?

— W samym więzieniu, do na miejsce. Stróże, raz zacięni, wprowadzą, kogo zechcesz.

ności skazany został na półtora roku więzienia i utratę praw honorowych przez 2 lata. — Kupiec Siegfried Elias z Ostrudy stawał oskarżony o spowodowanie ognia przez lekkomyślność i okaleczenie. Dnia 12 września eksplodował u niego balon benzyny, skutkiem czego powstał ogień, który zniszczył cały budynek, nadto zatrudniony w tym składzie chłopak ciężkie odniósł poparzenia. Rzeczoznawca dr. chem. Büschler stwierdził, że oskarżony w tym wypadku nie dopuścił się lekkomyślności, wskutek czego tenże też uwolniony został.

— Pierwszą sanówkę latosiej zimy mieliśmy wczorajszej niedzieli. W sobotę dzień cały kurzył śnieg, a w niedzielę rano już widzieć można było po ulicach miasta mknące lekkie saneczki. Wprawdzie sanówka ta pozostawia jeszcze wiele do życzenia i używają jej tylko ci, co to jeżdżą nie z potrzeby ale z mody.

* **Wartembork.** Dwie nauczycielki przy tutejszej katolickiej szkole dziewcząt panny Grabe i Łukowska obchodziły w czwartek 25-letni jubileusz swego urzędowania.

* **Purda,** 31. 1. 1901. Muszę i ja parę słów do naszej Gazety podać, choć nie jestem taki pismak. U nas są tacy ludzie, co nie mają czasu Gazety czytać, albo powiadają, że nie mają pieniędzy na Gazetę. Jest tu szewc F. F., któremu, gdy się mówi o zapisaniu Gazety, to nie ma pieniędzy i czasu do czytania, ale kiedy się jakie picie uszykuje, to on i na cały dzień idzie. W Purdzie był koncert tego roku, a stolarz A. F. szynkował, to się tak uszynkował, że musiano go na dwór wyprowadzić. Obdarł sobie przytem nos i musiał sprowadzić doktora, co go kosztowało 17 marek. Za te 17 marek to możnaby trzymać Gazetę przez cztery lata i kwartał, ale na to niby nie staje. Proszę pana redaktora to wsadzić, żeby niejednemu było to przestrogą i pouczeniem, a nasze Gazety rozszerzały się jak najwięcej. (Szan. korespondent ma słuszną uwagę, że to tylko wymówka, gdy kto mówi, iż nie ma czasu do czytania lub pieniędzy na Gazetę. W dzisiejszych czasach każdego stać na tak mały wydatek, jakim jest zapisanie Gazety. A gdyby rzeczywiście kogo na to nie stało, to można przecież w dwóch lub trzech Gazetę sobie zapisać. Gdy idzie o picie, to rada się znajdzie. W dwóch lub trzech złoży się na „ankierek“ i poradzą to zapłacić. Tak samo i na cygara starczy, aby sobie pod nosem zaświecić. Gdy idzie o to, żeby też w głowie sobie rozświecić, to bieda w kraju, wykryty i wymówki. A jednak dopiero wtedy może

— W takim razie wprowadzisz jako najemnika maie, — rzekł Winicyusz.

Lecz Petroniusz począł mu odradzać z całą stanowczością, aby tego nie czynił. Żołnierze mogłoby go poznać nawet w przebraniu i wszystko mogłoby przepaść.

Po namyśle Petroniusz odezwał się:

— Pamiętaj, Winicyuszu, trzeba, żeby wszyscy i cesarz i Tigellinus byli przekonani, że Lygia umarła, inaczej bowiem nakazaliby w tej chwili pościć. Podejrzenia możemy uspić tylko w ten sposób, że

gdy ją wywieżą w góry Albańskie lub dalej do Sycylii, my zostaniemy w Rzymie. W tydzień lub dwa dopiero ty zachorujesz i wezwiesz neronowego lekarza, który ci każe wyjechać w góry. Wówczas połączycie się, a potem...

Tu zamyślił się na chwilę, a następnie machnąwszy dłonią, rzekł:

— Potem nadejdą może inne czasy.

Niech Chrystus zmiłuje się nad nią, — rzekł Winicyusz, — bo ty mówisz o Sycylii, a ona jest chora i może umrzeć...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

być na świecie legiej wogóle wszystkim, a szczególnie kam Polakom, jeżeli więcej dbać będziemy o oświatę, czytanie i popieranie gazet naszych, niż o szynkownie i pijatyki. Przep. Red.)

* **Szczytno.** Na Bartniejstronie zmarła dnia 25 zeszłego miesiąca wdowa P., która była na stancyi u pewnego szewca. W testamentie zaznaczyła niebożczka, że spadek po niej ma odbrać ten, kto ją pochowa. Kiedy dnia 28 z. m. rano zajrzano do ciała niebożczki, przekonano się, że takowego nie ma. Wkrótce nadeszli i krewni niebożczki z trumną, aby ją pochować, ale ciała nie można było znaleźć. Dopiero później dowiedziano się, że szewc J. z F. pod Szczytnem, zięć niebożczki, skradł ciało w nocy, aby je pochować i przez to odziedziczyć spadek.

* **Kwidzyn.** Radzca zdrowia dr. Heidenheim, który skutkiem zacięcia się lekko brzytwą zapadł na zakażenie krwi, ma się znów znacznie gorzej i znowu muszą lekarze przedsięwziąć operacyę.

* **Chojnice.** Odbyła się tutaj rewizya u pewnego prymanera Polaka, który mieszka u woźnego sądowego F., ponieważ miał on napisać list o treści podejrzaney (!) do pewnego gimnazysty w Brodnicy. Rewizya tymczasem nie podejrzanego nie wykryła.

* **Tuchola.** W tutejszym lazarecie powiesiła się robotnica Maryanna Okonek, która cierpiała na raka żołądkowego. — We wsi Koźlinie umarła 12-letnia dziewczynka skutkiem tego, że padła na lodzie i odniosła ciężkie obrażenia wewnętrzne.

* **Sztum.** Rzecznik i notaryusz pan Langowski podaje do wiadomości, że wskutek pożaru dnia 19 bm. spaliły się u niego wszystkie akta notaryalne i procesowe. Odpisy (z aktów sądowych) zostaną wygotowane bezpłatnie. Prosi tylko tych, którzy mu dali zlecenie, żeby go odwiedzili w jego nowem biurze w domu kupca Tucholskiego.

* **W Berlinie** wyszły znowu na jaw oszustwa bankierów niemieckich. Berliński bank kredytowy „Mitteldeutsche Kreditbank“ został poszkodowany przez oszustwo jednego ze swych kierowników o 200 tys. marek.

* **Ze Ślązka.** Czytamy w „Dzienniku Śląskim“: „Poczta robi trudności! Jak w poprzednich latach, tak i tego roku odesłałem trochę grosza do Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznania. Dotąd było zawsze dobrze, tym razem atoli nadesłano mi z urzędu pocztowego w Poznaniu wiadomość, że mam do tygodnia dokładny adres nadesłać, ma się rozumieć niemiecki, aby mogły owe piśniadze tamże być oddane, w przeciwnym razie po potrąceniu kosztów odeślą mi je do domu. — Obywatele! Widac jak się z nami obchodzą! Słomę niedługo może ten lub ów hakatysta będzie chciał na nas młócić. Za to ich mamy kochać?

* **Bochum.** Pewna dziewczyna została skazana na dwa miesiące więzienia. Ponieważ była chorowita, przeto zamężna jej siostra Gebauer udala się zamiast niej do więzienia centralnego. Jedna z uwięzionych tamże kobiet poznała Gebauerową i nie miała nic spiesniejszego, jak donieść o tem zarządowi więzienia. Dyrekcya więzienia kazała G. zaraz uwolnić z więzienia i stawiła wniosek o jej ukaranie. Onegdaj tutejsza izba karna skazała G. na najmniejszą dozwoloną karę na 5 mk. ze względu na powody, z jakich się owego przewroczenia dopuściła. — Przyjeżdża obecnie dużo Rokoków z Polski na obczyznę, nieraz z rodziną, nie zapewniający się przez krewnych lub znajomych poprzednio, iż znajdą zaraz pracę, o którą tu chwilowo dosyć trudno. Niektórzy już od dwóch tygodni pracy szukają na próżno. Przyczynia się do tego także liche powiaty, przez co prace ziemne są utrudnione. Wobec tego przeczność nie zawadzi.

* **Warszawa.** Przed kilku dniami w jednej z restauracyi warszawskiej o godz. 9 wieczorem zebrało się razem kilkunastu mężczyzn garbatych. Zaczęli się oni schodzić

kolejao, jeden po drugim, tak, że na godzinę dziewięć około 20 garbusów pozajmowało miejsca przy stolikach. Nie było między nimi znajomych, wszyscy byli sobie obci, każdy siedział oddzielnie. Niezwykłym tem zgromadzeniem ludzi, dotkniętych jednym i tem samem kalectwem, niezmiernie zdziwiony był właściciel zakładu, zdziwiona była służba, a niemniej zdziwieni byli i goście garbaci. Ci ostatni zdradzali pewne niezadowolone, zwiększające się stopniowo w miarę przybywania nowych gości, również garbatych. Co chwila bowiem otwierały się drzwi zakładu, a za każdym razem, jak gdyby na zakłęcie, ukazywał się garbus. Gdy już całą salę zajęli siedzący z oddzielną garbaci, właściciel zakładu zapytał jednego z nich o powód tak niezwykłego zebrania. Dopiero wtedy wyjaśniło się, że zagadnięty stawil się do restauracyi po otrzymaniu listu, w którym ktoś, o nieznanym nazwisku, wyznaczył mu spotkanie na godz. 9 wieczorem. Po tem wyjaśnieniu okazało się, że wszyscy zgromadzeni w restauracyi garbaci otrzymali takie same listy. Ktoś więc urządził sobie żart nieludzki, spraszając w jedno miejsce i o jednej godzinie samych garbusów. Niesmaczny figiel!

* **Rzym.** Według ostatniej wiadomości zamianuje Ojciec św. na konsystorzu, jaki odbyć się ma w marcu, kardynałami między innymi: księcia Biskupa krakowskiego, oraz książąt biskupów Olomuńca i Pragi. — Przedwczoraj umarł w Rawennie arcybiskup tamtejszy, kardynał Galeati. Obecnie tedy braknie w św. Kolegium do kompletu 15 kardynałów. Śp. ks. Galeaty był 136tym kardynałem, zmarłym podczas rządów Leona XIII.

Na luty i marzec

można teraz zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące **67 fen.**, z odnośnieniem w dom przez listowego **83 fen.**

Jeszcze bardzo wiele jest domów polskich, w których dotad nie ma żadnego piśma polskiego. Niechże Czytelnicy nasi usilnie i niezmordowanie kolacą do tych ospalskich i przypominają im obowiązek zapisania sobie polskiej Gazety. Tylko w ten sposób może Gazeta zdobyć coraz szersze koła Czytelników i spełnić należyte swe zadanie.

Dalej więc łowić nowych Czytelników na luty i marzec!

Straszne widmo przed śmiercią król. angielskiej.

Dopiero teraz dzienniki amerykańskie, paryskie, genewskie i londyńskie przypominają drobną wiadomość, jaka ukazała się w dodatku „Pall Mall Gazette“ w dniu 2 stycznia b. r. Wiadomość ta brzmi jak następuje:

W noc z d. 31 grudnia na 1 stycznia br. zdarzył się dziwny wypadek w zamku królewskim w Londynie. Oto 2 żołnierzy w ciemni zafiancy warty znaleźli nieprzytomnych na ich stanowisku, trzeciego zaś z wielką trudnością ooszukano w przedsionku pałacowym, zasuniętego za filar tuż przy ścianie. Ten ostatni drżał jak liść i na razie żadnego wyjaśnienia z niego wydobyć nie było można.

Zarządzone śledztwo wykryło co następuje:

Zmiana warty odbywała się o godzinie 11 i pół wieczorem. Ponieważ królowej w pałacu nie było, na wartę postawiono o połowę mniej ludzi, niż w zwykłych warunkach. W

głównym przedsionku postawiono wszystkiego 3 żołnierzy, 2 przy schodach na 1 piętro, 1 zaś przy wejściu do sali, gdzie gromadzą się zwykle szambelanowie służbowi.

Z początku — jak zeznają jednomyślnie owi 3 żołnierze przesłuchiwani każdy z osobna — wszystko było w porządku. Nagle, gdy zamarło ostatnie echo wybijającego północ zegaru, wiszącego w przedsionku, stojący na warcie uczuli gwałtownie powiew zimnego jak lód wiatru. Zdziwieni spojrzeli po sobie, skąd mógł się wziąć taki przeciąg, gdy drzwi wiodące na taras były szczelnie zamknięte. Mimowoli przejął ich jakiś strach i poczęli drzeć jak w febrze.

Wtem wśród głębokiej, nocnej ciszy, panującej w pałacu, doszedł ich ucha odgłos otwieranych i zamykanych drzwi w apartamentach na pierwszym piętrze. Ktoś zbliżał się do schodów na dół. Ponieważ warta wiedziała dobrze, że w górnych apartamentach nie było żywej duszy, przeto mrowie przeszło po żołnierzach. Kroki tymczasem zbliżały się i w kilka chwil ukazała się wysoka postać kobiety szczupłej, bladej, ubranej w długie, czarne, powłóczystą szatę, w czarnym welonie na głowie, trzymająca w jednej ręce długi sznur pereł, zakończony krzyżem, — w drugiej zaś wielką, jarzącą się świecę.

Żołnierze, stojący przy schodach, nie mogli oderwać od niej oczu i stali, jak wryci nie mogąc wymówić zapytania: „kto idzie?“ Tymczasem tajemnicza postać wolno schodziła po schodach, zwracając ku nim straszną trapią twarz.

Żołnierz stojący przy drzwiach do sali szambelanów, pierwszy oprzytomniał i zapytał: kto idzie? Wówczas widmo zatrzymało się przed nim, a on jakby rażony pioranem, runął na ziemię, i tracąc od razu przytomność skrył się za framugę, szukając tam schronienia; drugi zaś nadstawił bagnet, chcąc zagrozić drogę schodzącej tajemniczej postaci, w chwili jednak, gdy koniec bagnetu dotknął szaty owej kobiety, żołnierzem tym wstrząsnął jakby silny prąd elektryczny i biedak powalił się na schody, jak nieżywy. Co się dalej działo, ani jeden ze stojących na warcie nie powiedzieć nie umiał, stróże w podwórzu pałacowym opowiadają, że w tej chwili i godzinie psy wyły tak strasznie i żałośnie, że nie można ich było uspokoić.

Gdy nadeszła zmiana warty, znaleziono żołnierzy nieprzytomnych — przoniesiono do kordegardy i tam dopiero przy pomocy wezwanego lekarza przyprowadzono ich do przytomności, poczem złożyli oni pod przysięgą powyższe, jednobrzmiące zeznania.

Przytaczający ten opis dziennik angielski kończy uwagą, że lekarz stwierdził, iż żołnierze nie nadużyli pierwiej napojów wyskokowych, oraz dodaje, iż nazwisko dr. Tompsona pod tym względem jest poważną rękojmią. Istnieje od dawna podanie, że od czasu do czasu w pałacu ukazuje się duch królowej Maryi Stuart.

„Journal de Genève“ dodaje w tej sprawie od siebie, iż powtarza się wieść o ukazaniu się ducha Maryi Stuart przed śmiercią każdego monarchy angielskiego. Podobny wypadek miał także miejsce i przed skonem króla Jerzego, o czem szeroko rozpisywały się ówczesne dzienniki angielskie. Na dworze angielskim surowo wzbronioną jest jakakolwiek o zajęciu tem wzmianka.

Rozmaitości.

Rabusie greccy. Do „Frankf. Ztg.“ donoszą z Tessaloniku o następującym sensacyjnym wypadku: Pewien kupiec grecki z okolicy, nazwiskiem Panagothas, przybył z żoną i dzieckiem do Tessaloniku, a chodząc po zakupkach do późnego wieczora, krążył po wąskich ulicach. W jednej z takich uliczek opadło go pięciu rabusiów, żądając pieniędzy. Mimo, że kupiec natychmiast im wwręczył pugilares, rabusie zamordowali jego, żonę i dziecko, poczem pastwili się jeszcze nad trupami. W kilka godzin później wytropiono dwóch sprawców i zrobiono rewizyę w norze, którą zamieszkiwali. Pod podłogą znaleźli 9 trupów w stanie rozkładu.

Wyprzedaż

resztek i z inwentury

odbędzie się

w wtorek, 5 lutego.
w środę, 6 „
w czwartek 7 „
w sobotę, 9 „
w poniedziałek, 11 lutego.

Oprócz tego sprzedaję wszelkie **towary zimowe**, mianowicie konfekcyę, po jak najniższych cenach.

Wełnę zamieniam zawsze chętnie za towar i każdy lepiej zrobi, gdy u mnie wełnę zamieni, zamiast ją posłać do tak zwanych fabryk, które po prawdzie nie są fabrykami, tylko także handlami.

Juliusz Bluhm,

Pod sieniami! **Rynek 12,** Pod sieniami!
skład sukna, towarów modnych, lokciowych i konferencyi.

„Gospodarz”

fachowa gazeta rolnicza

wychodzi co czwartek w **Grudziądzu** (Graudenz Wpr.).

Prenumerata **niezwykle niska** wynosi na **cały rok tylko 1,20 mk.** — Stali abonenci „Gospodarza” otrzymują tytułem premii a zatem **darmo „Kalendarz rolniczy”**, a zatem dodatek bardzo praktyczny.

Gospodarz jest zapisany w listach pocztowych pod literą: 61 T. (A Polnisch) 1-ter Nachtrag der Zeitungsliste. To też zapisywać go można każdej chwili **na poczcie** lub **listowego**, żądając dea „Gospodarz” aus Graudenz!

Na **lutu i marzec** wynosi prenumerata **20 fenigów** (z odnośnieniem w dom 30 fen).

Kto nadesła kwitek pocztowy na dowód, że sobie „Gospodarza” na luty i marzec zapisał (oraz znaczek 5 fenigowy na przesyłkę), otrzyma **darmo Kalendarz rolniczy na rok 1901.**

Listy prosimy adresować: **Do Redakcyi „Gospodarza” w Grudziądzu (Graudenz).**

LOSY

królewskiej loteryi ogrodu zoologicznego, ciągnięcie 16 lutego 1901, są do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej”. Cena 1 marke.

Stodoła

stara z balów, 96 butów długa, 23 szeroka, jest na sprzedaż do rozebrania.

Sokolowski w Wyrandach (Wiranden p. Gr. Purden).

Posiadłość,

33 mórg roli z torfem, trochę łąki, budowle w dobrym położeniu, chęć zaraz sprzedać.

Prejtowski w Skajwotach (Skaibotten p. Mokainen).

Posiadłość

około 25 mórg roli z łąką i budynki, chęć zaraz z wolnej ręki sprzedać. Mający chęć kupna mogą się każdego czasu do mnie zgłosić.

Franc. Neumann w Bartęgu.

trzy piękne powieści

Kto winien przez ks. S. Kostkę. Cena 40 fen.

Szczęście na wsi p. ks. Łukaszewicza. Cena 50 f.

Ze zdrowego pnia p. ks. S. Kostkę. Cena 50 fen.

Kto nabędzie wszystkie trzy, płaci tylko **1 m. 20 fen.** i otrzymuje przesyłkę franko.

„KATOLIK” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Prośba.

Robotnik Piotr Chojnowski zamieszkały w ulicy Pfeiffra nr. 11, zgubił w poniedziałek wieczorem o 9 tej starą, czarną portmonetkę skórzaną, w której było 30 marek i 77 fenigów i to w drodze z Pfeifferstr. ulicą Lipsztacką i rynek remontowy. Szlachetnego znalazcę z miasta lub ze wsi prosi się o oddanie zguby za wynagrodzeniem na policji albo też u poszkodowanego.

Polecam:

Lokomobile,
Parowe młockarnie,
Motory gazowe i petrolejowe
Acetylowe aparaty gazowe i urządzenia,
Drylowniki »Torunia«,
Toruńskie siewniki, szerokie »Universal« i do siania konieczyzny,
Maszyny do czyszczenia zboża,
Wialnie z wentylacją i bez,
Młockarnie z cepami i sztyftami,
Młockarnie do prostej słomy,
Młockarnie szerokie do gładkiej słomy,
Maneże (Göpel) prędko i lekko idące,
Śrutowniki z kamieniem i walcem, ręczne, konne i parowe,
Sieczkarnie we wszelkich gatunkach i wielkościach,
Kultywatory różnej wielkości,
Walce 1, 2 i 3-częściowe,
Brony do łąk i zasiewu,
Brony do przestawiania na kółkach,
Plugi 1, 2, 3 i 4 skibowe,
Zaradła do kartofli,
Maszyny do gatunkowania kartofli,
Parowniki do kartofli we wszelkich wielkościach,
Maszyny do sieczenia różnej wielkości,
Puck, Tiger i Tryumf grabie,
Fram, do zbierania mleka, uwieńczona nagrodą. Wyłączna sprzedaż na 6 powiatów. Warszawska „Żmijka”, wialnia. Wyłączna sprzedaż na Wschodnie Prusy.

F. Klodzinski, Olsztyn,
ulica Jakóba 5,
Handel i skład maszyn rolniczych.

Posługacz,

16 do 18 lat stary, na 45 - 50 talarów rocznie, znajdzie zaraz u mnie miejsce.

E. Kunigk,
Olsztyn, ulica Prosta 3.

Szopę z balów, w dobrym stanie, ma na sprzedaż do rozebrania
Kucharzewski
w Kaplitynach.

Kto wie, w której wiosce zamieszkuje posiadziel **August Kiszporski**, niech doniesie do ekspedycyi „Gaz. Olsztyńskiej”.

Mieszkanie

o dwóch izbach z przynależnościami w tylnym domu jest od 1 kwietnia do wynajęcia za 80 marek rocznego myta.

Dr. Mehlhausen
w Wartemborku.

Wyprzedaję

mój wielki zapas

Gromnie i świec
ołtarzowych

po bardzo niżonych cenach.

Dobra sposobność tanego kupna.

Wł. Chrościelewski
w Gietrzwałdzie.

Moją posiadłość,

składającą się z 18 mórg dobrej roli, w tem łąki, budynek mieszkalny, masyw murowany pod dachówką, stodoła wiązarek słomą kryta, chęć z wolnej ręki sprzedać. Połowa spłaty albo i więcej może pozostać na dłuższy czas. Posiadłość ta leży niedaleko od szosy, od dworca kolejowego, kościoła i szkoły. Mający chęć kupna niech się do mnie zgłoszą.

Andrzej Poetsch

gospodarz w Gietkowie
na wybudowaniu.
(Goettkeadorf-Abbau,
Kr. Allenstein).

Ucznia

w naukę stolarstwa przyjuie zaraz lub później

Lorkowski,

stolarnia artystyczna w Gietrzwałdzie.

UCZNIA

w naukę krawiectwa przyjmie zaraz

Rudolf Klein,

mistrz kraw. w Wartemborku

Śliwki (szwaczki)

bardzo słodkie, funt po 16 fen. poleca

F. Brozinski,

ulica Klebarska 17.

Starosta weselny czyli Drużba.

Pod tym tytułem wyszła książka o 430 stronach, która zawiera: Starodawne zaprosiny na wesela, przemowy starostów i drużby przed wyjazdem do ślubu, piosnki przed wyjazdem, po drodze i przy powrocie od ślubu, powinszowania w dniu weselnym, przemowy rozmaite podczas uczty weselnej, piosnki podczas uczty weselnej, podczas czeplin, różne piosnki podczas tańca, wiersze i ucieszne przemowy (deklamacje), przemowy na zakończenie wesela, opis zwyczajów weselnych na Ślązku, w Poznańskiem, Krakowskiem. Najobszerniejsza to i najlepsza książka weselna.

Cena w oprawie 1 mk., z przes. 1,10 mk.

Należytość najlepiej przesyłać przekazem pocztowym (Postanweisung), bo to taniej i pewniej, aniżeli w znaczkach pocztowych. Prosimy zamawiać pod adresem:

„KATOLIK” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)